

POWIEW REWOLUCJI

Wiele wskazuje na to, że grupa wpływowych posłów Platformy Obywatelskiej na czele z Lidią Staroń i Stanisławem Huskowskim postanowiła spółdzielców oraz posiadaczy rodzinnych ogrodów działkowych wciągnąć w pułapkę rodem ze Związku Radzieckiego rządzonego przez Stalina. Widząc, że forsowane przez nich projekty zapisów prawnych umożliwiające i sankcjonujące rozgrabienie majątku spółdzielczego oraz ogrodów pracowniczych mogą napotkać niekontrolowany sprzeciw i protesty społeczne, postanowili rozegrać sprawę na swój sposób chytrze.

Z pogardą dla prawa

Posłowie dążący siłą do uchwalenia złodziejskich antyspółdzielczych i antydziałkowych zapisów chytrze zgodzili się, aby projektami wiodącymi ustaw do pracy w stosownych komisjach sejmowych były propozycje przygotowane przez spółdzielców i działkowców. Projektem wiodącym w Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego stał się tzw. druk 980 wniesiony przez PSL. Natomiast w Nadzwyczajnej podkomisji zajmującej się działkami obywatelski projekt ustawy o rodzinnych ogrodach działkowych. No i zgodnie z ich oczekiwaniem, większość obrońców obu dziedzin życia i aktywności społecznej oraz gospodarczej się wyciszyło, świętując zwycięstwo.

Tymczasem posłowie Platformy Obywatelskiej realizując cele i oczekiwania grup nacisków, z którymi się związali na dobre i złe, zaczęli robić swoje, czyli wyciągać cichaczem z kosza na śmieci propozycje skompromitowanych zapisów. Częstokroć nawet idąc na skróty proceduralne. Wśród posłów, członków nadzwyczajnych komisji i podkomisji, głośno o tym, że wiele proponowanych paragrafów przegłosowywano z pogardą dla prawa, na przykład przy braku quorum. Wiele wskazuje na to, że sprawą powinna się zająć specjalna nadzwyczajna komisja sejmowa, by podobne nadużycia w Sejmie, jeśli miały miejsce, już nigdy się nie powtórzyły. Tak czy inaczej siły wrogie spółdzielczości i istnieniu ogrodów działkowych dokonali nie lada sztuki. Projekty wiodących ustaw wypracowanych przez spółdzielców i działkowców przeobraziły się w projekty pełne zapisów, które wcześniej wylądowały w śmietniku. Zastawiona pułapka okazała się bardzo skuteczna. Obrońcy spółdzielczości i ogrodów działkowych dali się w nią wciągnąć. Niczym ofiary Stalina. Mogą się tylko cieszyć, że nie zostali zesłani do łagrów, gdyby to miało miejsce w ZSRR.

Przebudzenie

Z letargu obrońców spółdzielczości i ogrodów zaczęły budzić zaskakujące informacje dochodzące z obrad nadzwyczajnej komisji i podkomisji. Z Nadzwyczajnej Komisji do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego o treści:

„Ustawa wiodąca o spółdzielczości przeobraża się w odrzucone projekty ustaw Platformy Obywatelskiej autorstwa profesora Krzysztofa Pietrzykowskiego, sędziego Sądu Najwyższego będącego wbrew jakiegokolwiek przyzwoitości legislacyjnej i prawnej ekspertem nadzwyczajnej komisji. Podczas trzech posiedzeń komisji przyjmowano w pośpiechu jego paragrafy, nawet gdy brakowało forum. Dla żadnego z podnoszących łapę w górę posłów nie miało znaczenia, że kiedy ustawa zostanie uchwalona, dojdzie do sytuacji, jaka w praworządnym państwie nie powinna się zdarzyć. Autor projektu ustawy będzie w Sądzie Najwyższym spory, jakie będą powstawać przy jej stosowaniu. Krótko mówiąc będzie sędzią we własnej sprawie!”

Natomiast z nadzwyczajna podkomisji pracująca nad nowym prawem o ogrodach działkowych poraziła informacja ze strony internetowej Polskiego Związku Działkowców:

„ (...) 9 godzin przed posiedzeniem komisji sejmowej – Ministerstwo Transportu przesłało całkowicie nowe poprawki do ustawy o ROD. Proponuje rewolucję w likwidacji ogrodów. Najważniejsze skutki propozycji Rządu to:

Wszelkie likwidacje na cele publiczne następować będą bez odtworzenia ogrodów. Jedyne na co działkowcy mogą liczyć, to odszkodowanie za nasadzenia i altanki. Ale i tu nie wiadomo kiedy otrzymają pieniądze.

Likwidacje na cele komercyjne odbędą się bez możliwości skontrolowania przez sąd, czy proponowane przez właściciela terenu porozumienie gwarantuje działkowcom uzyskanie odszkodowań i terenu zamiennego.

Brak przepisów realnie gwarantujących działkowcom odszkodowania w przypadku likwidacji ROD w związku z roszczeniami osób trzecich.

Jak widać PO w ostatniej chwili próbuje wrzucić do projektu obywatelskiego zapisy w duchu „projektu deweloperskiego”.

Następny komunikat na stronie internetowej Polskiego Związku Działkowców brzmiał:

„W rezultacie obrad podkomisji nadzwyczajnej ds. opracowania nowej ustawy działkowej, która zakończyła swoje prace 25 września 2013 r. do projektu obywatelskiego, wprowadzono liczne zmiany. Ignorując liczne zastrzeżenia co do konstytucyjności wprowadzanych przez posłów PO zmian, a także niemalże całkowicie pomijając poprawki, jakie przedstawił Komitet Inicjatywy Ustawodawczej stworzono projekt, który w niewielkim stopniu przypomina ten, pod którym podpisało się blisko milion obywateli”.

W tej sytuacji oświadczenie prezesa PZD Eugeniusza Kondrackiego brzmiało jak wielkie oskarżenie Platformy Obywatelskiej:

- W najgorszych oczekiwaniach nie spodziewaliśmy się takiej manipulacji w pracach nad nową ustawą działkową. Do historii zaś przejdzie pozbawienie możliwości zabierania głosu przez stronę społeczną.

Premier dotrzyma słowa

Okazało, że odniesione zwycięstwo w nadzwyczajnej komisji, czy podkomisji, może być pyrrusowe. W Warszawie 10 października odbyła się spontaniczna manifestacja protestacyjna działkowców, jakiej nie zorganizowały partie polityczne i związki zawodowe od lat. Protest był autentyczny, a nie kierowany politycznie. Dziesięć, a może nawet piętnaście tysięcy osób dało społeczne wotum nieufności posłom Platformy Obywatelskiej próbującym przeforsować złodziejskie ustawy. Dało się zauważyć powiew rewolucji, która niedługo może w Polsce wybuchnąć.

Marszałek Sejmu, Ewa Kopacz, widząc co się dzieje, mogła podczas spotkania z

reprezentantami działkowców tylko powiedzieć:

- Proszę powiedzieć działkowcom, że premier dotrzyma danego im słowa! Ja osobiście jestem całym sercem z wami i chcę, by doszło między nami do porozumienia!

Jeszcze raz się okazało, że władza się liczy tylko z silnymi. Na ulicach Warszawy widać było bowiem, że elektorat działkowców może zdecydować o tym, kto będzie rządził Polską po następnych wyborach. Pytanie tylko, czy spółdzielcy broniący swojego majątku przed rozkradzeniem, mają taką samą siłę?

Henryk Nicpoń